Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 21 LUTEGO. № 14 ROK 1850.

Do P. Redaktora Korrespondenta Handlowego, Przemysłowego i Rolniczego.

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy z dnia 6 lutego r. b. Nr. 10, ogłosił artykuł p. Wolickiego o żegludze parowéj na Wiśle, który to artykuł pomiędzy innemi obejmuje twierdzenie, jakoby przy używanym dotąd przewozie zboża berlinkami, berliniarze powierzone im zboże, którego w czasie podróży nie skradli, częstokroć fałszowali, odbierając z statku część pszenicy celnéj a mieszając do niéj takąż część pośledniejszéj; oraz, że berliniarze w lada zatoce rzeki ukryci, bezkarnie cudzą własność szarpać mogą.

Takowa obelga ze wszech miar szyprom pruskim ubliżająca, nie może być milczeniem pominiętą i owszem, postanowili podpisani szypry pruscy, w imieniu towaryszów swoich, niesłuszną obelgę przez pana Wolickiego na nich rzuconą, wszelkiemi środkami odeprzeć. Oświadczają przeto niniejszém, w obliczu handlujących zbożem w Królestwie Polskiém, że dotąd nikt się na nich nie żalił, jakoby powierzone pieczy ich zboże, w czasie żeglugi do Gdańska mieli skraść lub sfałszować. Odwołują się zresztą do świadectwa tutejszego zgromadzenia kupieckiego, z którém w licznych zostają stosunkach, a które jakoteż i cała publiczność, zapewne nie ufałoby im, gdyby tak śmiałe twierdzenie p. Wolickiego, opierało się choć w części na prawdzie. Jest więc rzeczą oczywistą, że twierdzenie to, w zamiarze złośliwym szkodzenia szyprom w ich zarobkowaniu, przez p. Wolickiego rzucone zostało.

Nie mogąc przeto dozwolić, aby honor ich tak dotkliwie był szarpany, postanowili powyższe obelgi niniejszém odeprzeć. P. Redaktora zaś proszą, aby oświadczenie ich w piśmie swojém zamieścił pochlebiając sobie, iż im żądania tego nie odmówi, które opiera się na słuszności. - w Warszawie dnia 14 lutego 1850 roku.

Wilhelm *Mittelbach*. P. *Priebe*.
Johann *Pusch*. H. *Kaehne*.

KALIFORNJA w OSTATNICH MIESIĄCACH *1849 roku.*

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek szczególném jest kalifornijskie życie, łatwo pojąć że ciekawość podróżnika świeżo przybyłego nad brzegi Sacramento, szybko się w inną zwraca stronę. Ile jest prawdy w tém co mówią o kopalniach, w tych cudownych opisach, które sprawiedliwie zajęły uwagę starego i nowego świata? Czy złoto dobywa się z tych kopalni, tak obficie i tak łatwo jak głoszą? Słowem, czy wychodzcy, ze wszystkich stron Francji, Niemiec, Anglji zbiegają się do Kalifornji, znajdą tam majątek, czyli też zmuszeni będą, jak utrzymuje i dowodzi wielu pessymistów, rozczarowani, smutni, schorowani, u poszczególnych swoich konsulów szukać wsparcia na powrót do kraju? Przejęty ważnością tych kwestyj, wypytywałem kupców, inżenierów, cywilnych i wojskowych urzędników amerykańskich, robotników wybierających się do kopalni i wracających do San Francisco, sam nareszcie chciałem zobaczyć rzecz na miejscu, i mam wszelkie prawo uważać za zupełnie dokładne podania, które mogłem zebrać o zarobkach szukaczy złota nad Sacramento. Pierwszy punkt główny jest ten, że w Kalifornji niema właściwie mówiąc kopalni, a zatém niepotrzeba bić szybów, ani całéj kosztownéj podejmować obudowy górniczéj. Na przestrzeni stu pięćdziesięciu przeszło mil kwadratowych, wszędzie znajdowano i dotąd znajdują złoto. W którąkolwiek stronę zwrócisz kroki, wszędzie napotkasz ziemię kompletnie nasyconą tym kruszczem drogim, tak dalece, że dość jest schylić się, zebrać trochę ziemi w kapelusz, a potém wypłukać ją w pobliskim strumieniu i już złoto otrzymasz. Fakt ten, jakkolwiek zdawać się może nadzwyczajnym, nieulega najmniejszéj wątpliwości.

Nie należy przecież wnosić z tego, że bogactwo czeka każdego co szczęśliwie dostanie się na tę ziemię obiecaną, Eldorado przewyższające rzeczywistością najbujniejsze marzenia ognistych współzawodników Krysztofa Kolumba. Chociaż istotnie niepotrzeba głębokich szybów i galeryj, chociaż dobywanie złota nie przedstawia na pozór żadnych, albo bardzo małe trudności, bogactwo opłacać tu trzeba, jak wszędzie, trudami i znojem. Wziąć rydel, kopać ziemię, dobywać z niéj złoto, wszystko to wydaje się fraszką zapewne, dość przyjemną rozrywką; ale kiedy nadejdzie chwila że trzeba dobrze karku nałożyć nad robotą, i oddzieliwszy się od bliźnich, od cywilizowanego życia, zapuścić się w wąwozy z niedźwiedziem, z tygrysem, a co gorsza, zbiegami z galer, którzy jedynemi będą ci towarzyszami, wnet zesłabnie się na siłach i ciała i ducha. A potém, odrażająca to praca, napełniać kosz piaskiem, potém dźwigać ten kosz na plecach nieraz o milę od miejsca gdzie się ziemię nabrało, i wypłukiwać ją samemu, pod dokuczliwym skwarem słońca. Widziałem i dotąd co chwila spotykam ludzi silnych, energicznych, ale nienawykłych do ręcznéj pracy, którzy powracają do San Francisco kompletnie upadli, zdemoralizowani, nie zarobiwszy nic w kopalniach prócz trawiącéj gorączki. Prawda, że obok spotykam innych, którzy powracają, po kilko-tygodniowéj pracy, mając po 10, 15, 20, a często i po 100,000 franków w trzosach z żółtéj skóry. Są to zwykle wyrobnicy, tragarze, zbiegli majtkowie, albo silne chłopy. Wywróconym tu jest rzeczy ludzkich porządek. Prosty robotnik, którzy gdzieindziéj ledwie zarobi na nędzne dzienne utrzymanie, miljonerem zostaje w Kalifornji, gdy tymczasem literat, odwokat, bankier, komissant, mogą tam łatwo umrzeć z głodu, jeżeli zajmować się zechcą zatrudnieniami, szczegółowemu tylko ich usposobieniu i zdolnościom właściwemi.

Obie Kalifornie, niższa i wyższa, są wulkanicznego utworu, i zdaje się że w niebardzo dawnéj epoce zburzone zostały wybuchami. Oprócz pobrzeży Sacramento, gdzie grunt niski i lasami zarosły, podróżnik widzi tam tylko kupy ostrosłupów rozmaitéj wielkości, poprzedzielane niebardzo głębokiemi zazwyczaj dolinami. W tych to dolinach, w tém rozległém łożysku, co rok zalewaném wodami Sacramento, w łożyskach strumieni znajdują się *wet diggings* (dobywania mo-

kre). Na takich miejscach pracują za pomocą machiny zwanéj [kołyską *(cradle)*, albo prostemi miseczkami cynowemi. Wypadki tym sposobem otrzymywane są pewne i stałe. Średnio przynoszą najmniéj 12 piastrów (120 złp.) dziennie, na jednego robotnika, ale powtarzam, że, aby dojść takiego zysku, trzeba pracować, jak nie pracują nigdzie na świecie, żywiąc się tylko kawałkiem słoniny i suchara a za napój żółtawą mając wodę. Bardzo silnie zbudowany człowiek podjąć się tylko może na dłuższy czas tak ciężkiéj pracy a tém samém liczyć na takie wypadki.

Inaczéj rzeczy idą w *dry diggings* (suchych dobywaniach). Tam pracują wyłącznie motyką albo żelazną zaostrzoną szyną, którą się rozbija granitową skałę, po zrzuceniu z niéj wierzchniéj ziemi, która rzadko leży grubszą warstwą nad cztery stopy. Zyski tu mniéj pewne, ale za to większe. Często się zdarza że kilka dni pracują robotnicy i nie znajdą ani blaszki złota, aż nagle znajdują, kiedy się tego najmniéj spodziewają *a pocket* (kieszeń), zawierającą 6 do 8000 złp. wartości, czasem i więcéj Wieść o takiem odkryciu, rozbiega się natychmiast po okolicy. Ze wszystkich sąsiednich obozowisk wyruszają, i zbiegają się ku temu bogatemu miejscu; obsiadają je kołem; staranniejsze robią poszukiwania; w kilku godzinach dokonywają pracy godnéj cyklopów. Niema żadnego wypadku; bo to rzecz uwagi godna, że *pockets*, czyli gniazda złota, w *dry diggings* prawie zawsze są odosobnione. Rzecby można, że złoto, wymielone z ostrosłupów silnemi deszczami, w epoce kiedy te wulkaniczne odłomy niebyły jeszcze roślinną ziemią pokryte, zatrzymało się i zbiegło w dołki kamienistéj warstwy i potworzyło takie gniazda. Wszystkie płatki złota takiego mają zaokrąglone brzegi, co dowodzi że długo toczone były.

Awanturnicy wszelkiego kraju i stanu, leniwcy, próżniacy, szulerzy, zrujnowani spekulanci i bandlarze, oficerowie lądowi i morscy, uczeni i poeci,—gdyż wszystkie klassy są dziś obficie reprezentowane w Kalifornji—chętniéj się udają do *dry diggings*. Chociaż tam narażają się na śmierć z głodu, to przy mniejszych trudach otrzymuje się wypadki i zarobki zaćmiewające zupełnie otrzymywane w dolinie Sacramento. Jakież to dziwne nieraz zbliżenia żądza złota wywołuje w *dry diggings!* Filozof, który niedawno w New-Yorku pisał systemy, długo obmyśliwane lecz na nieszczęście źle pojęte o nowéj organizacji ludzkiéj społeczności, widzi się zmuszonym żyć w dobrém sąsiedztwie i na stopie najdoskonalszéj równości, obok zbiega z więzień Sydney lub Hong-Kong. Jest to wilk i jagnię pijące u jednéj krynicy, lecz nie kłócące się bardzo. *(dok. nastąpi)*

O ważności lasów w naszym kraju. (*)

Do rzędu pierwszych potrzeb ludzkich, mianowicie w klimacie zimnym, jakim jest nasz, należy bezwątpienia drzewo. Wiemy wszyscy, że w niektórych okolicach, w miejsce drzewa na opał, wprawdzie używane są minerały, jako to: węgiel ziemny i torf, oraz z roślin, słoma, oset, a nawet suszone łajno bydlęce; niczém się jednak drzewo niedaje zastąpić w budowli. Kraj więc takie położenie mający jak nasz, nie może się obejść bez drzewa, a tém samém i lasu, i te rząd i prywatni, tak dla własnego dobra jakoteż dla niezbędnych potrzeb całego społeczeństwa, bodować są obowiązani; bo bez drzewa byłby kraj nasz bardzo biedny, pomimo obfitych zbiorów pszenicy i innych gatunków zbóż.

Lasy więc stanowią w kraju naszym ważny przedmiot ogólnéj pomyślności całéj ludności, któréj nam ościenne narody słusznie zazdroszczą, również jak nieprzyjaznem patrzą okiem na nasze bogate, a może wyczerpać się nie dające kopalnie rudy i galmanu.

Dla czego jednak tak długo obojętném spoglądamy okiem, na bogactwo w lasach spoczywające, i nie staramy się właściwych z nich ciągnąć korzyści? Główny powód takiéj obojętności, jedynie ztąd pochodzi, że lasy w kraju naszym, mianowicie od wieku XVIgo, kiedy ludność, skutkiem częstych napadów Tatarów, i ustawicznych wojen ciągle się zmniejszała, i chlebodajne łany w wielu miejscach, pozbawione rąk kmiotka, zamieniały się na puszcze, te i stosunkowo za obszerne, zbyteczną produkowały massę drzewa, w porównaniu z konsumcją miejscowéj ludności.

Że w wieku XIV, u nas mniéj było lasu, a tém samém i większa ludność, jak w dwieście lat późniéj, jasném są dowodem prawa leśne *Kaźmierza W.*, (*) a które przekonywają; że prawodawca Wiślicki, na ówczasowy stan lasów szczególną zwrócił uwagę, celem zabezpieczenia ich od wyniszczenia.

Badając ducha owych praw leśnych, oraz zwracając uwagę na wysokość oznaczonéj temiż prawami kary, za kradzież drzewa w owym wieku, łatwo postrzegamy: że pierwszy nasz prawodawca, musiał mieć do tego ważny powód, a tym niebył inny, jak niedostatek drzewa, przynajmniéj w niektórych ziemiach.

Historyczne mamy dowody, że kraj nasz, mianowicie dawniejsze województwa: Sandomierskie, Krakowskie, Kaliskie, Poznańskie i większa część ziemi Mazowieckiéj i Płockiéj, przed 5ma wiekami, więcéj były zaludnione, jak dziś. O prawdzie téj przekona się każdy, kto bacznem okiem zwiedzi nasze lasy, w téj części kraju położone. Niemal wszędzie znajdzie ciekawy przechodzień przestarzałe dęby, trzysta i więcéj lat mające, na dość wyraźnych jeszcze zagonach, kiedyś pługiem zamożnych kmiotków przewracanych, a dziś żywiących chwasty leśne i zgrzybiałe sosny i dęby. Wszędzie się ciągną podobne łany w równéj linji i dość szerokie, odgraniczone między sobą miedzami, porządnie z kamieni, dowodzące: jak pracowici kmiecie czasów Kazimierza i Jagiełły, około roli chodzili, i starannie je z kamieni czyścili. Że zaś zagony i miedze, w lasach okolic wspomnionych, nie są zwyczajnemi zapuszczonemi niwami leśnemi, to przekonywa, że łany idą obok siebie w znacznéj długości i szerokości, i wielką zajmują przestrzeń, a tém samém musiały być kiedyś gruntem oddzielnym, do wielkiéj osady należącym.

W wieku XVIItym widzimy już całą Polskę bardzo lesitą, stósunkowo mało zaludnioną, i skutkiem tego owo mniemanie upowszechnione, że lasy szczególnego pielęgnowania nie potrzebują; owszem kto je wycinał tam, gdzie nie potrzebnemi były, zrobił przysługę krajowi; bo lasy były zbyt obszerne, a drzewo w nich rosnące, z powodu małéj ludności i konsumcji, nie miało wartości, i dla tych przyczyn, przyzwyczajono się patrzéć na las, jako na źródło niewyczerpane, bez wartości będące.

Tak uważano od dwóch wieków lasy i drzewo w nich rosnące, i takiém spoglądają okiem prywatni do dziś dnia, niemal wszędzie na szczątki, ich własnością będące, chociaż powierzchnia ich raptownie się zmniejsza; ludność i fabryki drzewo konsumujące się powiększają, a skutkiem tego drzewo miejscami już wielką ma wartość.

Dziwić się prawdziwie należy, nad szybkością jaką nikną lasy niemal w każdéj okolicy kraju naszego. Są ziemie, w których drzewo przed piętnastu laty zbyt niską miało wartość. Sążeń opałowego drzewa po 108 st. k. kosztował w miastach, w średniém przecięciu z odstawą, kop. 60 do 75, czyli: po obrachowaniu wartości sprzężaju, drzewo dostało się nabywcom darmo. Dziś, w tych samych miastach, kosztuje sążeń rubli $2\frac{1}{2}$ do 3. Różnica ta dostatecznie ostrzega właścicieli lasów, jaki teraz, w dobrze utrzymanych lasach, posiadają ka-

(*) Jest to wyjątek z obszerniejszéj rozprawy do Sylwana wypracowanéj.

(*) Patrz Vol. leg. tom 1. Zapewnie nie jeden z czytelników tego jest przekonania, że w owych wiekach, lasy u nas żadnego nie miały znaczenia, kiedy dziś tak podrzędne jeszcze zajmują miejsce. Tak sądzącego odsyłamy do praw leśnych, przez Kazimierza Wielkiego nadanych, a z tychże przekona się, że i pod tym względem, jeżeli nie wyżéj, to przynajmniéj na równéj staliśmy stopie, w owych wiekach, z sąsiedniemi narodami.

pitał, i jakiéj wartości, dziś wprawdzie młode jeszcze drzewostany za lat kilka, nabrać mogą, jeżeli należycie hodowane będą.

Co za przyczyna być może tak nagłéj zmiany, i zmniejszenia się lasów w kraju? Nie inna, tylko złe obrachowane korzyści; brak kapitałów obrotowych w rolnictwie, oraz, że ziemia przez nas zamieszkała, do uprawy zboża niemal wszędzie korzystna, zachęca do wytępienia lasów, a świeżo wykarczowana nowina, stokrotnie wynadgradza w pierwszych latach prace rolnika obfitym plonem. Tém człowiek zachęcony, bez uwagi i rachuby na przyszłość, korzysta z teraźniejszości, i dopiero wtenczas się postrzega, gdy przykre dla siebie i społeczności następstwa, tylko z trudnością mogą być sprostowane.

To jest główna treść historyi leśnictwa, a raczéj pierwotnego bezrządu leśnego u nas i w innych krajach, podobne położenie, klimat i lasy mających.

Jeżeli więc lasy dla samego już drzewa, w klimacie zimnym, hodować należy, niemniéj ważne korzyści ciągnie z nich ród ludzki, że one wstrzymują i niszczą gwałtowne wiatry i łagodzą ostre i zbyt suche powietrze, przez co wielki wywierają wpływ fizyczny na klimat, zdrowość atmosfery i urodzajność ziemi. Zwróćmy uwagę na okolice wzgórzyste, z lasów obnażone, i porównywajmy z podobnemi okolicami, drzewem umajonemi, a zawsze znajdziemy uderzające sprzeczności, prawdę niniejszego twierdzenia gruntujące. Miejsca wzgórzyste, z drzewa ogołocone, mają przez większą część roku suchą atmosferę,— kiedy na górach lasem zarośniętych i w dolinach je otaczających, bujna jest wegetacja licznych gatunków roślin, w pierwszém położeniu żyć nie mogących. Takie miejsca, utrzymują wilgotne wyziewy ziemi w dolnéj warstwie powietrza, kiedy na górach gołych, wiatry i słońce atmosferą prędko wysuszają, i wszystkie cząstki pożywne dla ciała organicznego w dalekie rozpędzają strony. Prawdę tę widzimy urzeczywistnioną na i około gór Sto-Krzyskich, lasem zarośniętych, na których bujna jest wegetacja, kiedy na nagich skałach około Chęcin, przyroda zdaje się być uśpioną i martwą. Podobny i niemniéj smutny obraz przedstawiają nam o. kolice Olkusza, z ich piasczystém morzem, kilka mil się rozciągającém. Te i tym podobne skazówki przyrody, i praktyczne doświadczenia, w własnym kraju nabyte, ostrzegają każdego właściciela, o ile bacznym być powinien w korzystaniu ze swego lasu, żeby nie wystawił siebie i przyszłego pokolenia, na tak smutne wypadki.

Jeżeli więc w dzisiejszych czasach jest rzeczą udowodnioną, że lasy dla rolnictwa i całéj pomyślności krajowéj w pewnéj obszerności niezbędnie są potrzebne, tém samém dziwić się trzeba, że tak mało o ochronie ich i hodowaniu drzew i rozsądném użytkowaniu z tychże pomyślano. Ogół prywatnych właścicieli o tyle tylko zajmuje się lasem, o ile w możności jest drzewo z niego sprzedawać. Zwykle staramy się tylko korzyści z lasu powiększać, a rzadko kiedy szukamy środków do polepszenia zniszczonych w nich drzewostanów. Zaniedbanie takie, zdaje się ztąd pochodzić, że ogół stałe tylko ma wyobrażenie o użyteczności i wszystkich korzyściach, pośrednio lub bezpośrednio z lasów ciągnionych, i rzadko komu przychodzi na myśl owa prawda, że rozsądnie z płodów przyrodzenia korzystać, jest mądrości dziełem, zaś nadużywać prawa własności i niszczyć leśne bogactwo, jest dziełem nieroztropności. Przeciwnie, udoskonalić zniszczone w swym lesie drzewostany, przez rozsądne gospodarstwo, jest zasługą względem teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

Czas wielki, żeby prywatni właściciele, o urządzeniu swych lasów i rozumowaném w tychże gospodarstwie pomyśleli; żeby się nareszcie przekonali, że tym sposobem, przy rozsądném korzystaniu z płodów leśnych, oraz lepszą kontrolę, ciągły i wieczny miéć mogą dochód z swych lasów; kiedy przeciwnie, przez bezwględne ich niszczenie, nie tylko dzisiejsze korzyści pieniężne wkrótce znikną, ale i gospodarstwo rolne, tracąc ważną podporę swego istnienia, mniejszy właścicielowi wyda plon.

Wiemy, że kto swe pole dobrze i korzystnie chce zagospodarować, musi przynajmniéj praktyczne posiadać wiadomości rolnictwa; zaś od zdolnego gospodarza, żądamy jeszcze, oprócz zasad praktycznych, naukowego usposobienia; chociaż w uprawie roli, błędy w jednéj jesieni popełnione dają się łatwo w roku następnym poprawić.

W daleko trudniejszém położeniu jest gospodarz leśny. Wszelkie uchybienia, przez niego popełnione, nie dają się łatwo i prędko nagrodzić, i częstokroć stają się klęską teraźniejszego i przyszłego polenia, jak to w wyżéj przytoczonych przykładach widzieliśmy. Tak smutne następstwa, z niewiadomości powstać mogące, dostatecznie ostrzegają, jakie wiadomości zarządzający lasami posiadać winien; że to gospogarstwo nie może być powierzone lokajowi, lub kucharzowi, oprócz dworskiéj służby, jeszcze dobrze strzelać umiejącemu, lecz człowiekowi, który się swemu powołaniu szczerze oddał, w tém, i jeżeli nie teorycznych, to przynajmniéj praktycznych nabył wiadomości. *M. R.*

O USTALENIU WYDM PIASCZYSTYCH.

Niema wątpliwości, że każda nauka techniczna najwięcéj swoje zasady rozwija w praktyce, która wykazując częstokroć mylność dawnych, podaje nowe, oparte na licznych doświadczeniach, podług których wykonany przedmiot więcéj zapewnia w skutkach korzyści. Pod ogólną tę regułę podciągnąć wypada i naukę leśno-techniczną, a mianowicie część jéj traktującą o uprawach nadzwyczajnych, które z postępem czasu, coraz więcéj zaczynają zwracać nawet uwagę właścicieli lasów prywatnych, a w ostatnich latach szczególnéj troskliwości Rządu były przedmiotem, na które znaczne summy wydatkować nieszczędzono, a mianowicie w zaprowadzeniu tychże upraw nadzwyczajnych na lotnych piaskach, czyli tak zwanych wydmach piasczystych, które nie czyniąc najmniejszego użytku tak dla gospodarstwa rolnego jako i leśnego, rok rocznie jeszcze pochłaniają najpiękniejsze niwy i łąki rolnika, a nawet zasypując osady wiejskie, stają się przyczyną ich ubóstwa. Dla zapobieżenia czemu, bardzo mało dotychczas podano przepisów praktycznych, odnośnie do miejscowości kraju. Mając przeto w tym rodzaju techniki sposobność obeznania się, odważam się podać przepisy ustalenia wydm piasczystych, tyle zgubnych dla rolnictwa, a tém samém i dla jego pomyślności.

Tworzenie się wydm i poznanie miejscowości.

Wydmy piasczyste, inaczéj piaski lotne lub same zwiewne góry piasku, bywają tworzone w różny sposób, a tém samém wielorakie mają położenie względem wiatrów i różnych przedmiotów je otaczających, które na łatwość wstrzymania lub rozszerzania się wydm silnie wpływają.

Ogołocenie gór piasczystych z drzewostanów, następnie kopanie dołów przez lud wiejski na tychże górach, pasza inwentarzy, drogi i wygony przez nie przechodzące, lub téż wycięcie lasu, i zniszczenie ochrony od wiatru, są główne powody powstania wydm czyli piasków lotnych; lecz obok tego są inne przyczyny, które nieraz na najpiękniejszych gruntach, rzucają massy drobnego pyłku (piasku), czyniąc ziemię żyzną bezużyteczną; takiemi są wylewy rzek, które nawet nie sięgając dalekich punktów, zostawiają lekki piasek po brzegach, który następnie, będąc wystawiony na działanie wiatrów, zajmuje (zawiewa) obszerne przestrzenie i tworzy piasczyste jeziora. Poznanie więc tworzenia się wydmy i jéj miejscowości, nie jest rzeczą małéj wagi, gdyż od tego zawisła wielkość summy, jaką Rząd lub właściciel prywatny ponieść musi, przy przedsięwzięciu tak użytecznéj czynności. Przedewszystkiem przeto poznać potrzeba naturę piasków, ich położenie względem wiatrów, kierunek gór, przedmioty ochronne, jako to: bliskie lasy, budynki, pojedyncze nawet drzewa, płoty, drogi, wygony i bliskie wody.

Poznanie natury piasków.

Wydmy piasczyste, jak się rzekło wyżéj, są różnéj natury, stosownie do natury piasku, i przyczyn z jakich one powstały. Jeżeli przez nieumiejętne gospodarstwo leśne, przestrzenie piasczyste (bezwarunkowo leśne) odsłonięte zostały, następnie przez samą tylko pa-

szę inwentarzy pozbawione znacznéj części roślinności, tak, że piasek z powierzchni, przy silnym wietrze zaczyna odrywać się od ziemi i przenosi w inne miejsca; w tym razie zagajenie czyli zabronienie paszy inwentarzy, przechodzenia i przejeżdżania ludzi, będzie dostateczne do dalszego wstrzymania rozszerzania się wydmy; w niektórych razach małe pokrycie gałęziami, żądany skutek zapewnia. Lecz, jeżeli na gruntach lekko-piasczystych, były potworzone doły, a siłą wiatrów w dniach posuszy lub suchych mrozów przemienione w gniazda (w dół), z których następnie unosząc się piasek pokrywa tysiące morgów; w tym przypadku ustalenie wydmy, będzie wymagać całéj znanéj praktycznéj i teorycznéj sztuki, oraz znacznych nakładów, jeżeli inne okoliczności nieprzyjdą w pomoc, jak same góry piaskowe, zwykle po brzegach wydm utworzone (mianowicie przed przedmiotami o które wiatr odbija się), zabudowania, płoty wiejskie, lasy sąsiednie i drzewa pojedyncze, które na mniejsze lub większe wstrzymanie siły wiatru, i zmianę jego kierunku wpływają. Poznanie więc kierunku wiatru, najwięcéj działającego na wydmę, jest rzeczą niezbędną, gdyż wstrzymanie unoszenia się piasku, często zależeć może, od dania ochrony z jednéj strony, jeżeli zkądinąd grunt okaże się skłonny do zadarnienia.

Bywają wypadki i takie, że między górami piaszczystemi, długi czas na wiosnę stoi woda, wypada zatém korzystać z tego; w tym razie zagajenie, pokrycie samych gór, będzie dostateczne, gdy bowiem woda wsiąknie w ziemię, roślinność sama przez się niezawodnie pokaże się, niebędąc przytém zawiewana przez piasek z gór już przykrytych gałęziami. W dalszym czasie, przekopane rowy, w kierunkach przyjaznych do miejscowości, uwolnią przestrzeń między górami od wody, i przygotują ziemię do przyjęcia stosownéj uprawy.

Położenie przedmiotów ochronnych jak: gór, płotów, budynków, drzew pojedynczych, lasów, należy na gruncie dobrze rozpoznać, czy one są od wschodu, południa, zachodu lub północy piasków lotnych.

W naszym kraju najszkodliwsze wiatry są zachodnio-północne; ochrona więc od tychże i zmiana ich kierunku przedsięwziętą być musi. Zmieniają kierunek wiatrów pasma gór, położone od zachodniéj strony na stronę północną lub południowo-wschodnią, co téż na gruncie należy dobrze rozpoznać a następnie zapobiedz sile wiatru przez stawianie płotów ochronnych; w tym razie poznać potrzeba gatunek piasku i jeśli można ocenić siłę wiatru. Gatunek piasku poznaje się przez ocenienie części jego składowych, drobność przez wzięcie go w rękę; można także poznać po odległości fali piaskowych, które bywają różne, już to o 4, 6, i 10 lub więcéj cali odległe, im mniejsza bowiem jest odległość fali, tem piasek grubszy; lecz ta zasada nie jest pewną, bo siła wiatru tu najwięcéj wpływa, gdyż wiatr silny, działając mocno na piasek, daje fale większe, czyli odleglejsze, małe wiatry zlekka unosząc piasek, formują fale drobniejsze czyli gęstsze; nadto grubość piasku poznać można po jego rzadkości; im grubszy piasek zwiewny, tém mniéj ściśle wzajemnie się spaja.

Te wszystkie okoliczności poznania natury piasków, dają wskutku to, że łżéj pokrywać będziemy wydmę mającą piasek grubszy i i nie będący przytém wystawiony na całą siłę wiatrów.

Skłonność do zadarnienia tak całéj wydmy, jako téż jéj pojedynczych części, także ocenioną być powinna, im większa bowiem przestrzeń okazuje tę skłonność przez puszczanie się traw i roślin piaskowych, (które mając małe korzonki a wybujałe liście na piasku rozesłane, w błąd wprowadzać mogą) tém więcéj koszta ustalenia zmniejszone będą.

Przytém, poznając miejscowość wydm piaszczystych zwrócić powinniśmy uwagę: na odległość rzek, wód stojących, gdyż te w czasie wylewów mogą zająć piaski i uprawę niestosownie do położenia miejsca wykonaną, zniszczyć; na materjał potrzebny do czynności przy ustaleniu wydm, jaki w okolicy znajduje się, i jak odlegle; niezaprzeczoną bowiem jest rzeczą że, jeśli kołki potrzebne tak do płotów ochronnych od wiatrów, jako téż ochraniających przestrzeń od najścia ludzi i zwierząt, wyrabiane będą ze starodrzewu, który li tylko w téj okolicy znajduje się, robotnik dziennie mniéj wyrobi takowych, jak z krąglaków i przez to ceny płotów będą droższe: odległość materjałów wpływa na cenę zwózki, a bliskość wsiów na łatwość dostania robotnika.

Drogi publiczne, wygony przechodzące przez wydmę, i ich kierunek podobnież zauważany być powinien. Im więcéj bowiem dróg, wygonów wygradzać potrzeba będzie, tém ceny ustalenia wydmy powiększone zostaną.

Tak poznawszy miejscowość pod każdym względem, należy zwrócić uwagę i na to, którą wydmę pierwéj ustalić należy (jeśli ich kilka jest w okolicy), gdyż zleby ten czynił, ktoby ustalał wydmę położoną między bagnami, a zaniedbał ustalanie takiéj, która będąc położona między użyznioną rolą a piękną łąką, coraz zmniejsza przestrzeń ostatnich przez zasypywanie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Londyn 11 lutego. Licytacje wełny kolonjalnéj zaczną się 14 b. m., przywieziono tylko 12,000 wańtuchów od ostatnich licytacyj. Targ trzyma się mocno i ceny niezmieniają jednakowoż mało odchodzi, gdyż mało partyj wystawionych jest na sprzedaż. Na wełny ze stałego lądu, mianowicie niemieckie panował pokup bardzo żywy, i ceny ich podniosły się, gdyż zapasy ich zmniejszyły się niezmiernie. Teraz ceny są następujące: Niemieckie wełny, Saskie i Pruskie: Nr. 1 i 2. Elektoralne 3 szyl. 3 p. do 3 sz. 6 p. za funt. Prima 2 sz. 6 p. do 3 sz. Secunda 2 sz. do 2 sz. 4 p. Tertia 1 sz. 8 p. do 2 sz. 11 p. Czeskie, Węgierskie i inne wełny po 3 sz. 6 p. do 5 sz. za funt. Prima 2 sz. 9 p. do 3 sz. 3 p. Secunda 2 sz. 2 p. do 2 sz. 8 p. Tertia 1 sz. 9 p. do 2 sz. Quarta 1 sz. 6 p. do 1 szyl. 8 p. Jagnięca wełna 2 sz. 3 p. za funt. Dowozy w tym tygodniu wynosiły 864 wańtuchów kolonjalnéj a 274 wańtuchów zagranicznéj wełny.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 19 lutego 1850 roku.	ŻĄDAJĄ. R. sr.	ŻĄDAJĄ. kop.	DAJĄ. R. sr.	DAJĄ. kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . 2 M. .	92	70 —	—	—
Gdańsk 100 talarów . . 2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . 2 M.	140	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . . 3 M. .	6	40 —	—	—
Lipsk 100 talarów . . 2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . . 1 M. .	—	—	100	—
Petersburg ditto. . . 1 M. .	—	—	100	25 —
Paryż 100 franków . . 2 M. .	75 —	90 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . 2 M. .	—	—	—	—
Wracław 100 talarów . 2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały. . . .	5 —	20½	5	19½
Holender. dukaty nowe . . .	—	—	—	—
ditto stare ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	—	—	—	—
3. PAPIERY.				
Obligi Skarbowe za 100 rs. .	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .	—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .	14 —	89 —	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 9½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 9 (2 lutego) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.